
Ukraina

Sławomir Matuszak

🏰 **Proces i areszt Julii Tymoszenko**

O Ukrainie zrobiło się latem głośno dwukrotnie, za każdym razem przyczyną była Julia Tymoszenko – najpierw początek jej procesu, a potem aresztowanie.

Proces byłej premier rozpoczęł się pod koniec czerwca. Tymoszenko została oskarżona o przekroczenie uprawnień podczas podpisywania kontraktów gazowych z Rosją

w 2009 roku. Choć porozumienie zakończyło wojnę gazową, w której wyniku zostały wstrzymane dostawy do państw Unii Europejskiej, to było niekorzystne dla Ukrainy. Formuła ustalania ceny za gaz w zależności od ceny ropy powoduje, że Kijów płaci za surowiec jedną z najwyższych cen w Europie, mimo że jest największym klientem Gazpromu. Tymoszenko jest oskarżona nie tyle o zawarcie niekorzystnej umowy, ile o naruszenia proceduralne przy jej podpisywaniu. Według ukraińskiego prawa, może jej za to grozić nawet do dziesięciu lat pozbawienia wolności.

Zarówno ukraińskie władze, jak i Tymoszenko usiłowały od początku wykorzystać proces dla własnych celów. Partia Regionów chciała doprowadzić do skazania byłej premier, aby wyeliminować ją z życia politycznego (zgodnie z ukraińskim prawem, osoba z prawomocnym wyrokiem nie może być wybrana do parlamentu ani uczestniczyć w wyborach prezydenckich). Proces umożliwiał Tymoszenko przedstawienie się w roli ofiary represyjnego reżimu, utwierdzając jej pozycję jako głównego lidera opozycji, oraz dawał szansę na wzrost poparcia społecznego, pozostającego od ponad roku na niskim poziomie.

Szybko okazało się, że proces wymyka się spod kontroli i staje się problemem dla władz. Mimo wielu rozpraw dowody prokuratury były mało przekonujące. Ponadto od samego początku rozprawy toczyły się w atmosferze skandalu, prowokowanej głównie przez Tymoszenko i jej współpracowników. W sądzie dochodziło do starć słownych, a nawet do przepychanek z milicją. Była premier ostentacyjnie lekceważyła sędziego. Stopniowo proces upodobił się do opery mydlanej, a zainteresowanie mediów zaczęło słabnąć. Nie widać było również, aby przekładał się na wzrost popularności dla „pięknej Julii”. W tym kontekście decyzja sądu o aresztowaniu „pomarańczowej księżniczki” była pozbawiona logiki. Jako uzasadnienie aresztu

podano utrudnianie i przeciąganie procesu przez podsądną. Trudno powiedzieć, czy taki krok został zaplanowany wcześniej, bardziej prawdopodobne wydaje się, że komuś puściły nerwy.

Decyzja sądu o areszcie wywołała skandal zarówno na Ukrainie, jak i poza jej granicami. Od razu zorganizowano pikiety z żądaniem uwolnienia Tymoszenko, jednak po raz kolejny okazało się, jak słaba jest opozycja. Udało jej się zmobilizować zaledwie nieco ponad tysiąc zwolenników i wątpliwe, aby protesty przerodziły się w demonstracje na skalę pomarańczowej rewolucji. Choć ukraińskie społeczeństwo jest coraz bardziej rozczarowane obecną władzą, to jeszcze pamięta styl rządów Tymoszenko. Jednak Julia z pewnością liczy na powtórzenie historii z czasów Leonida Kuczmy – wtedy również akcje protestacyjne zapoczątkowane w 2001 roku rozwijały się stopniowo, ale w efekcie wyniosły ją do władzy.

Dużo poważniejsze mogą być międzynarodowe skutki sprawy. Zachód od początku uważnie przyglądał się procesowi, a na pierwszym posiedzeniu sądu było obecnych kilku ambasadorów państw unijnych. Areszt Tymoszenko wywołał jeszcze większy rezonans. O ile reakcje Komisji Europejskiej były stosunkowo wstrzemięźliwe, to niektórzy posłowie Parlamentu Europejskiego byli zdecydowanie mniej dyplomatyczni – padły nawet słowa o „dyktaturze w stylu radzieckim”.

Wpływ procesu Tymoszenko na stosunki Ukrainy z Zachodem będzie zależał przede wszystkim od rozwoju sytuacji. Jeśli Tymoszenko zostanie zwolniona z aresztu, sprawa pewnie rozejdzie się po kościach. Zachód jest świadomy tego, że była premier nie jest święta. Natomiast długotrwałe przetrzymywanie jej w areszcie bądź skazanie na karę więzienia bez zawieszenia może mieć daleko idące konsekwencje dla stosunków z Unią. Z takiego obrotu zdarzeń najbardziej zadowolona byłaby Moskwa, która w ostatnich

miesiącach wielokrotnie wyrażała pretensje, że Ukraina preferuje podpisanie umowy stowarzyszeniowej z Unią, zamiast przystąpić do unii celnej Rosji, Białorusi i Kazachstanu.

🏰 Zamieszanie wokół reformy emerytalnej

W cieniu procesu byłej premier odbyło się głosowanie nad reformą emerytalną. Po wielomiesięcznych przepychankach między rządem i parlamentem Rada Najwyższa przyjęła w lipcu odpowiednią ustawę.

Dwa główne założenia reformy to podwyższenie wieku emerytalnego kobiet z pięćdziesięciu pięciu do sześćdziesięciu lat oraz stażu pracy niezbędnego do otrzymania minimalnej emerytury z dwudziestu do trzydziestu lat dla kobiet i z dwudziestu pięciu do trzydziestu dla mężczyzn. Ograniczono również maksymalny wymiar emerytury do dziesięciokrotnego minimum socjalnego. W przyszłości ma zostać uruchomiony drugi filar ubezpieczeń dla osób, które w momencie wejścia w życie reformy mają nie więcej niż trzydzieści pięć lat. Jednak dopóki nie zostanie zapewniony bezdeficytowy budżet Funduszu Emerytalnego, zostanie utrzymany dotychczasowy system oparty na solidarności pokoleń. Teoretycznie może to nastąpić w ciągu najbliższych dwóch-trzech lat, ale w praktyce trudno określić jakikolwiek termin.

W obecnej sytuacji demograficznej na Ukrainie reforma systemu emerytalnego jest niezbędna: na dziewięćdziesięciu ośmiu emerytów przypada sto osób płacących składki

emerytalne. Powoduje to, że Fundusz Emerytalny permanentnie boryka się z brakiem środków. Dla Partii Regionów uchwalenie reformy było trudne ze względów politycznych. Podwyższenie wieku emerytalnego nie cieszy się w ukraińskim społeczeństwie popularnością, jednak jest warunkiem Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Właśnie kilkukrotne przekładanie głosowania było główną przyczyną wstrzymania kredytów dla Kijowa. Ukraińskie władze znajdują się między młotem i kowadłem – z jednej strony szybko rośnie niezadowolenie społeczne (a Fundusz domaga się ponadto podwyżek na ceny gazu dla ludności), z drugiej – Ukrainie trudno będzie obejść się bez środków MFW.

W tej sytuacji Kijów zdecydował się na rozwiązanie najgorsze z możliwych – lawirowanie. Przegłosowana ustawa utknęła w Radzie Najwyższej, przez co nie mogła zostać podpisana przez prezydenta i jej przyszłość jest niepewna. Być może z przyczyn formalnych będzie poddana pod głosowanie po raz kolejny i niewykluczone, że ostatecznie padnie. Jeśli tak się stanie, raczej nie przysporzy to popularności władzom (przecież poparły reformę), i nadszarpienie wizerunek Ukrainy i Janukowycza jako wiarygodnego partnera w oczach międzynarodowych instytucji finansowych.

Autorzy rubryki są analitykami
Ośrodka Studiów Wschodnich
